

Czarne i czerwone – dialog anarchisty z komunistą

14 maja 2014

ANARCHISTA: Witaj, mój drogi misjonarzu. Ileż to duszyczek zdołałeś dziś zawojować?

KOMUNISTA: Witaj, witaj, acz bądź tak uprzejmy i daruj sobie ten ironiczny i poufały ton. Obaj dobrze wiemy, że człowiek nie jest drogi twemu sercu.

ANARCHISTA: Ależ kiedy ja właśnie staram się być uprzejmy, dochowując konwenansu i mówiąc wprost z mego serca. A obecnie rozmawiam z tobą, a nie z ideą ciebie, stąd każdy człowiek jest mi drogi pod warunkiem, że nie skrywa się w pojęciu. Ponadto o ile mi wiadomo nie chcecie zniszczyć wszelkiej obyczajowości niczym jacyś tam... nihiliści.

KOMUNISTA: Sabotowanie stosunków społecznych to wasza działka. My pragniemy wyłącznie normalizacji tych stosunków w oparciu o sprawiedliwy podział dóbr.

ANARCHISTA: Tak wiem, wzorem starego, pocziwego chrześcijaństwa, pragniecie maszerować ku niebu, a, że wisi ono nie wzruszone, chwielibyście żeby jeszcze za życia spadło wam na głowy. Muszę przyznać, że zazdroszczę wam tej nieugiętej wiary i pragnę jednocześnie zauważyć, że jesteście bliżej celu niż wam się zdaje. Chodźcie wszak nieustannie z głowami w chmurach. Wasz niepoprawny optymizm przysłań wam całą gamę antynomii ludzkiej duszy, których pogodzić nie sposób przy pomocy politycznych programów.

KOMUNISTA: Chciałbyś zatem żebyśmy waszym śladem rzucili wszystko na jedną szalę? By splunąć światu w twarz, całym naszym gniewem bez nadziei na pomyślny wynik owego w rozpacz zrodzonego szalbierstwa? O nie mój drogi my nie jesteśmy desperatami!

ANARCHISTA: Stan o którym piszesz, a który desperacją definiujesz, jest nie mniej nie więcej stosunkiem wrażliwości do temperamentu. Zważ i zmiarkuj, że zdecydowana większość ludzi jest zbyt grubo ociosana powszedniością by zdała się na trud wejrzenia w siebie, a tym bardziej w troski innych. Już samo słowo trud zdejmuję ich obrzydzeniem. Jakkolwiek istnieją nieliczne egzemplarze, pośród rzecz jasna obfitego stanu pośredniego obdarzonego pewną dopuszczalną formą empatii, które naznaczone fatalnie przez naturę, predysponowane są niczym odbiorniki radiowe wychytujące fale o najniższych częstotliwościach na odbiór tych wszystkich przykrych subtelności codziennego życia, które zazwyczaj przechodzą bez echa na stadnych pastwiskach. Kiedy takiej jednostce będzie odpowiadał ognisty temperament, bądź pewien, że zrodzi on desperację. Przeto wymawiasz to słowo z taką trwogą, jakby sam diabeł ukuł je na użytek ludzki. Coś mi się wydaje, że zrzucając boga z piedestału, a diabła z jego tronu zamknęliście ich w pojęciach. Na niebiososa! Czy zatem i wasz ateizm miałby być nowym parawanem dla starego boga? Cha, cha, cha!

KOMUNISTA: Na nic się zdadzą twoje słowne gierki i umysłowe akrobacje spod znaku sofistyki. Dobrze wiesz, że nie ma w naszej doktrynie boga nad człowieka!

ANARCHISTA: [ledwo powstrzymuje się od śmiechu]

KOMUNISTA: My nie możemy pozwolić sobie na negację dla negacji, na pesymizm i zwątpienie graniczące z obłędem. Trzymamy pieczę nad losem mas robotniczych, ale i od biedy też tych bez pracy. Na mocy powołania danego nam z ust milczącego proletariatu, wypełniamy misję, której wtóruje wielowiekowa tradycja, filozofia, drobiazgowy system. Nas nie stać na bezmyślne i nic nie warte posunięcia typowe dla ludzi waszej podejrzliwej maści.

ANARCHISTA: Niemniej jednak robimy tylko to co za sprawą sennych rojeń stawia was na naszym miejscu, kiedy w parne noce

dajecie sobie puścić wodze fantazji przy asyście satynowych kołder. To co wyrzucacie z siebie z taką pasją wyłącznie w chwilach silnego wzburzenia, tej typowej nadwyżki gniewu, a i to wyłącznie szeptem, na ucho pośród swoich. Robimy to co w duchu uznajecie za słuszne i usprawiedliwione ogromem podłości, ale co przez resentment szkalujecie posiłkując się całym szeregiem racjonalizacji, tak by po wielokroć z zażenowaniem złapać się na tym, że potrząsając głowami z minami oświeconych stoików, mówicie do siebie w duchu: „tak przecież się nie godzi, to donikąd nie prowadzi”

KOMUNISTA: Chcesz może przeto powiedzieć, że nie posiadamy odwagi? Brak nam ofiarności!?

ANARCHISTA: Skądże znowu mój miły, tego wam zarzucić nie sposób. Ale też nie mogę za nic w świecie pojąć jak możecie odmawiać prawa do tej samej (choć zgoła jakościowo innej albowiem pozbawionej grupowego oparcia) odwagi, poświęcenia i słusznego gniewu jednostce, wylewając na nią najczęściej wiadro pomyj z iście drobnomieszczańską zapalczywością? Cemu odzieracie ją z odpowiedzialności za czyny własne?

KOMUNISTA: Jako przedstawiciele ludzkości i praktyczni humaniści czujemy się odpowiedzialni nie tylko za nasze jednostkowe istnienia, ale za cały kwiat człowieczego gatunku. A jako taki nic nie zyskuje na skutek waszego poświęcenia, które w większości przypadków nosi znamiona bezmyślnych aktów przemocy i destrukcji!

ANARCHISTA: Czy i do takich nie dochodzi zarówno na masowych wystąpieniach? Więcej jeszcze, czy tam nie przybierają one na sile, a im większa liczba ludzi w nich uczestniczy, tym takie erupcje niezadowolenia nie stają się tym bardziej „niehumanitarne”? Powiem coś panu, tam gdzie siła ma oparcie w liczbie, tam możesz pan być gotów na wszystko, łącznie z najniższego formatu nikczemnością. Tylko jednostki mogą być w rzeczywistości odpowiedzialne, stąd wasza pożał się moralność reglamentująca przemoc i stwarzająca na nią monopole okazuje

się koniec końców ordynarnym relatywizmem.

KOMUNISTA: Przemoc to jedynie efekt uboczny szczytnych celów jakie przed sobą stawiamy. Jak różna jest od waszej na zimno wykałkulowanej przewrotności!

ANARCHISTA: A czy nie jest poniekąd tak, że tam gdzie zbywam na jednostkowej mocy, szafujecie masą, ludzkością, kolektywem, by w ten prosty i najmniej inwazyjny sposób zwielokrotnić quantum własnej bezsilności i przemienić ją tym samym w siłę? Nie oszukujmy się, tu działa chrześcijański paradygmat słabości jako cnoty, to za jego pośrednictwem z taką nienawiścią spoglądacie w stronę tych nielicznych, którzy okazali się twardsi niż warunki i okoliczności, które ich w bólu zrodziły. Dla nas panie, cnotą jest walka z przeszkodami, które z pozoru wydają się niezniszczalne. Bo tylko w takim obrachunku możliwy jest wzrost i rozwój.

KOMUNISTA: Ty mi tu złotousty możesz godzinami prawić o siłę, przemocy i gatunkowych rozróżnieniach onych pojęć, a podczas tych kilku godzin umrą kolejne setki ludzi z głodu.

ANARCHISTA: Nieprawdaż, że podły to świat, kiedy choć jedna osoba musi cierpieć głód?

KOMUNISTA: I temu zaradzić może wyłącznie socjalna rewolucja. Masowy zryw, a nie jednostkowy akt buntu. Nie jesteś chyba na tyle wyrachowany by i temu przeczyć. Co gagatku? Gadaaj pókim nerwy trzymam na wodzy.

ANARCHISTA: Niepotrzebnie spalasz się w gniewie nie mając widoków na jego wybuch. Powiedz mi lepiej proszę, jakim to cudem, bo zaiste cudu będziesz potrzebował, rezygnując uprzednio z przemocy, pomny dawnych eksperymentów, by ruszyć tą bryłę ignorancji co ją zowie stadem? Mało tego, zachodzę w głowę, w jaki sposób chcecie przeciwdziałać skutkom wiekowej tresury w strachu i poddaństwie w taki sposób by rewolucja nie stała się zarazem swoją karykaturą. Bo w istocie, rewolucja bez fundamentu w świadomości, pożre was w swojej beztrosce jak

Saturn swoje dzieci.

KOMUNISTA: Ach tak, to ty się może lepszy od masy czujesz, co?

ANARCHISTA: Zaletą mojego rozróżnienia równości jest, że pragnąłbym wszystkich ich wynieść pod niebiosa, gdzie i ja pragnę wzlecieć, ten natomiast co nieczyste ma sumienie i niskiego instynktu jest powodem, wszystkich, a w szczególności okazy wyższe duchem, do siebie ściągnąć ma zamiar. Aczkolwiek przy takich kalkulacjach nieodłączny jest element wiary, która tak się składa jest zbytkiem na jaki mnie nie stać oraz jasne i szlachetne chęci, na które na obecnym stopniu samoświadomości nie stać masy. W każdym razie nie oszukasz nikogo przecząc, że nie czynisz rozróżnienia między sobą i swoim uzbrojonym w zbawienną prawdę stronnictwem, a czekającą dopiero na uświadomienie ciemną tłuszcą. Niezależnie jak życzliwy stosunek będziesz żywił wobec masy, masz ją za coś co dopiero trzeba pouczyć, przekształcić, nawrócić czyli wynieść na swój poziom, co ją niewątpliwie lokuje jako coś niższego. Mając to wszystko na uwadze, z pełną odpowiedzialnością ludzi piastujących tę niechlubną rolę powierników dzielących nas dystansów, porzucamy płonne nadzieje ewangelizacji kogokolwiek. Macie wolne pole...

KOMUNISTA: Tobą powoduje niskich lotów egoizm.

ANARCHISTA: Egoizm i owszem, konia z rzędem temu, który wskaże mi osobę, która nie miałby osobistego celu, względnie interesu we wszystkim co robi, byłaby to doprawdy istota z innej planety. Problem w tej materii zasadza się wyłącznie na tym który z egoizmów tobą powoduje, gatunkowy czy indywidualny, czy instynkt stadny jest w tobie silniejszy niż jednostkowy, tzn, czy bardziej cenisz ogólne nad to co wyjątkowe ; no ale żeby tak mianem niskich lotów cechować gotowość poświęcenia siebie za swą prawdę? Mógłbym i to samo o was rzecz, gdyby nie...

KOMUNISTA: Gdyby nie co?

ANARCHISTA: Gdyby nie to, że wasza prawda jest obiektem jarmarcznej gry handlowej.

KOMUNISTA: Też mi! Co nihilista może wiedzieć o naturze prawdy???

ANARCHISTA: Wiem, że prawda sprzedawana hurtem staje się w końcu ucieleśnionym kłamstwem. Wiem, że totalny i niepodważalny charakter prawdy, jest kłamstwem z potrzeby. Z potrzeby duchowej supremacji, ze strachu przed duchową autonomią. My nie aspirujemy do miana mocodawców prawd absolutnych, pragniemy swoją ścieżkę znaczyć uczciwością, która obywa się bez takiego stanowiska, gdzie sumą grupowego przymusu, stwarza się prawa obowiązujące powszechnie. Takie są konsekwencje śmierci boga, któremu wspólnie zadaliśmy śmiertelny cios i którego my w swojej nieustępliwości pragniemy ostatecznie pogrzebać, czego wam niestety wzbrania wciąż chrześcijańska genealogia.

KOMUNISTA: Wasza ideologia to przegniły owoc burżuazyjnego myślenia i jako taka działa na szkodę ruchu robotniczego, mało tego, stanowi dla niego zagrożenie.

ANARCHISTA: Nie przeczę, nie przeczę, marksistowska terminologia pozwala wam przecież na tak wiele. Obawiam się, czy zostało wam poza waszym kółkiem jakichś sympatyków, stosunkowo sojuszników, nie obarczonych etykietą burżuazyjnego. Zaprawdę bezwzględna musi to być filozofia, operująca tak sprawnymi narzędziami stygmatyzacji wszelkiej innej od siebie myśli. Zdaję mi się, że w próbie całościowego zamknięcia świata na podobieństwo i wzór swój, dokonaliście zadania graniczącego chyba jedynie ze stworzeniem świata w 7 dni, którą przypisywano pewnemu starcowi z siwą brodą.

KOMUNISTA: Materializm dialektyczny jako metoda klasowej ana...

ANARCHISTA: Szeee! Kiedy zaczynasz teoretyzować robisz się tak nieprzystępny moim uszom jak teolog perorujący w tartaku i zarazem tak odległy mojej prostodusznej naturze jaki gwiazdy

astronomowi bez lunety. Czasami odnoszę wrażenie, że te wasze wszystkie analizy i projekty służą nie szukającym pocieszenia ile samym pocieszycielom.

Tę przyjacielską skądinąd dysputę, która zapewne mogłaby ciągnąć się w nieskończoność, a przynajmniej do czasu wyczerpania argumentów, co na jedno wychodzi, przerwał nieoczekiwany przypływ woli obu panów, by jak najlepiej przyczynić się swojej sprawie. Co też niezwłocznie poczynili, rozstawszy się bez słowa w przeciwległych kierunkach, co natomiast nie bez znaczenia tą samą stroną ulicy.

Autor: Raskolnikow

Źródło: [Grecja w Ogniu](#)